Nr. 8. Kraków, dnia 1. sierpnia 1907 r. Rok II.

GŁOS SŁUŻBY PAŃSTWOWEJ

stałej i prowizorycznej.

Wychodzi z początkiem każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. 10 hal., kwartalnie 1 kor. 10 hal. Numer pojedynczy 20 hal. — Dla zagranicy rocznie 5 koron.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Kraków, Wiślna 4, I. p.** Autorom zapewniona ścisła dyskrecya. — Ogłoszenia i załączniki przyjmuje się według umowy. Reklamacye uwzględnia się do 30 dni.

WIEC OGÓLNY.

c. k. służby państwowej Galicyi, Bukowiny i W. Ks. Krakowskiego

(Dokończenie)

Inne władze o takich szematyzmach ani słyszeć nie chcą, z łatwo zrozumiałych, despotycznych powodów. Wtedy każdy sługa wiedziałby, kiedy ma awansować, czy przy awansie nie spotyka go niezasłużona krzywda i mógłby się przeciw niej bronić. A tego właśnie nie chcą źli przełożeni, aby swoich lizuniów, fagasów, mogli bezkarnie i niesłusznie awansować z krzywdą starszych sług państwowych i dalej dopuszczać się tychże maltretowania, co przy braku wszelkiej pragmatyki służbowej otwiera pole do haniebnych nadużyć!

Na szczęście i my znamy powody pomijania sług państwowych w szematyzmach innej branży. Dlatego też upominamy się o usunięcie tych wstrętnych praktyk.

Wreszcie podnosimy z ubolewaniem, że przełożeni służby państwowej bardzo często wcale jej nie uwiadamiają o rozporządzeniach wyższych władz, mogących ją obchodzić, a gdy słudzy mimo tej nieświadomości rozporządzeniom owym w czemkolwiek uchybią, bywają pociągani do surowej odpowiedzialności. Takie więc lekceważenie naraża służbę państwową na niebezpieczeństwa i zmusza ją do żądania, by Władze państwowe wydawały dla niej specyalny dziennik rozporządzeń i doręczały go każdemu słudze pocztą „ad personam“.

Wnioski końcowe referatu są następujące:

I. Uprasza się Wysoki Rząd, by wydawał specyalne szematyzmy sług państwowych wszelkiej kategoryi z wykazem lat służby i stopnia płacy.

II. Uprasza się Wysoki Rząd, by w ogólnych krajowych szematyzmach Służba była w ten sam sposób wykazywaną po imieniu i nazwisku, jak się wykazuje urzędników państwowych, a nie cyfrowo.

III. Uprasza się Wys. c. k. Rząd, by dla Służby państwowej wydawał specyalny dziennik rozporządzeń, w którymby o nowych prawach, obowiązkach i przepisach była pouczaną, bo tego przełożeni nie czynią.

Wnioski te jednomyślnie uchwalono.

Organizacya służby państwowej.

Jest to sprawa niesłychanie ważna, albowiem polepszenie doli służby państwowej dopiero wówczas nastąpi, gdy wszyscy członkowie tejże jak jeden mąż będą silnie zorganizowani i to u siebie, w kraju, a nie u obcych we Wiedniu. A właśnie pod tym względem służba państwowa bardzo błądzi. Zaimponowali im niemcy, odsyła im też rok rocznie bezcelowy haracz, za który nic dobrego jej nie robią, bo „jak świat światem, niemiec polakowi nie będzie bratem“. Sami tylko na tem dobrze wychodzą. Rząd centralny uważa ich za potęgę, im tylko przyznaje najwyższe płace i najwyższe dodatki, naturalnie kosztem służby państwowej z innych prowincyi, a głównie z Galicyi, jak najgorzej wyposażonej.

Powinna więc galicyjska służba państwowa zrozumieć, iż dotąd jej nie będzie lepiej, dokąd się zupełnie nie oderwie od pozakrajowych, a zwłaszcza wiedeńskich towarzystw i sama silnie nie zorganizuje. Niech więc przestanie swoją krwawicę wysyłać do Wiednia, bo wiedeńczycy do nas jej nie przysyłają, niechaj zachowa ją dla siebie, sama nią dysponuje, a nie prosi się o nic swoich wrogów. Dopiero, gdy się służba całej Galicyi zorganizuje, możemy się porozumiewać z innemi towarzystwami, jak równi z równymi i wytworzyć własny centralny związek, w którym jako silnych niemcy muszą nas szanować, spełniać nasze żądania, a nie lekceważyć, jak dzisiaj czynią.

Każdy więc sługa państwowy z Galicyi, bez względu na swoją narodowość i wyznanie, niech się czem rychlej zapisuje do Stowarzyszenia wzajemnej pomocy sług państwowych w Krakowie na ręce prezesa Stanisława Ratyńskiego w krajowym Sądzie karnym. Dopiero wtedy, gdy wszyscy słudzy państwowi do nas przystąpią, będziemy mogli postulaty wiecowe przeforsować w parlamencie, bo tylko z tak silnem stowarzyszeniem liczą się posłowie, zajmą się jego sprawami. Inaczej służba państwowa Galicyi rozbita, podzielona na grupy, niczego nie dokaże.

Powszechny Wiec służby państwowej wysyła więc do wszystkich sług państwowych Galicyi wezwanie, by się bezzwłocznie oderwali od stowarzyszeń pozakrajowych, zwłaszcza wiedeńskich i jak jeden mąż przystąpili do naszej organizacyi krajowej.

Mowa posła Petelenza.

Poseł Petelenz, powitany oklaskami, zaznaczył, iż chce mówić przedewszystkiem o organizacyi służby państwowej, bo to, jego zdaniem, punkt najważniejszy. Jeżeli służba państwowa chce osięgnąć spełnienie swoich postulatów, musi się silnie zorganizować zawodowo, albowiem dzisiaj tylko z tym się liczą, kto jest silny.

Służba państwowa galicyjska nie powinna należeć do stowarzyszeń obco-krajowych, niemieckich, lub międzynarodowych, bo wszystkie pogadanki o braterstwie narodów są blagą. Gdy inne narody zobaczą, że jesteśmy silnie zorganizowani, muszą się z nami liczyć, inaczej będziemy u nich w lekceważeniu i pogardzie jako „minderwertige Nation“.

Nie trzeba burzyć całego, istniejącego dziś porządku społecznego, aby dopiero na jego gruzach wznosić nową budowę. Jest to praca bardzo niebezpieczna! I w ramach istniejących urządzeń da się wszystko zrobić; obecne stosunki muszą uledz gruntownej rewizyi i zmianie. Dziś, wskutek zrównania wszystkich obywateli w obliczu prawa i powszechnych wyborów do parlamentu, krzywdy społeczne powoli znikną, więc i służba państwowa dozna sprawiedliwego i obywatelskiego traktowania...

Mowca występuje stanowczo przeciw gburowatemu traktowaniu służby państwowej przez przełożonych, wołaniu na nią po nazwisku, imieniu, bez należnego słowa „pan“, nawet przez „ty“, bo są to pańszczyźniane zabytki, które wobec dzisiejszego, demokratycznego ustroju społecznego utrzymać się nie mogą. Wszak sługa państwowy jest tak samo potrzebnym i pożytecznym współpracownikiem w urzędzie, jak jego przełożony; tylko przy ich wspólnej pracy machina urzędowa może funkcyonować. Na cóż więc siać między służbą słuszne rozgoryczenie?

Co się tyczy wydania pragmatyki służbowej, uznaje jej konieczność; sprawę tę w parlamencie i komisyi jak najskuteczniej poprze. Godzi się na 27 punktów pragmatyki, uchwalonych na Wiecu; przy ich załatwieniu będzie się starał wszystkich zadowolnić, certyfikatystów i niecertyfikatystów, stałych i prowizorycznych, nawet najbardziej upośledzonych posłańców sądowych. Chętnie też przybędzie na posiedzenie komitetu wykonawczego, aby omówić także obowiązki służby, bo pragmatyka nie może być jednostronną.

Powtarza jednak jeszcze raz, że wtedy tylko starania służby państwowej odniosą skutek, jeżeli wszystko przystąpi do krajowej organizacyi i koło niego się skupi. Wówczas będzie miał za sobą wielką moralną siłę i gdy się na nią odwoła, ministerstwa słuszne postulaty służby państwowej uwzględnić muszą.

Na dzisiejszym wiecu spotkały go nadzwyczajne dowody sympatyi ze strony obecnych. Oświadcza, że na nie dotąd niczem jeszcze nie zasłużył. Będzie się dopiero starał o to. Obenie, po wyborach, przybył na zgromadzenie nie celem kaptowania sobie służby, tylko w poczuciu obywatelskiego obowiązku, aby szukać z nią zetknięcia i polepszyć jej dolę. Ma nadzieję, iż w niedługim już czasie będzie się mógł poszczycić owocami swojej pracy. Dziękuje zgromadzeniu za zaufanie, komitetowi za to, iż go na wiec zaprosił i objawił gotowość brania udziału w dalszych zgromadzeniach służby państwowej.

Wreszcie nadmienia, że także inni posłowie krakowscy chętnie przybyliby na dzisiejszy wiec, ale w podobnych sprawach muszą pracować gdzieindziej, bo sytuacya jest poważną. Przemawia więc nie tylko swojem, ale i w ich imieniu i nie ulega żadnej wątpliwości, że w sprawie polepszenia bytu służby państwowej pójdą z nim solidarnie.

Długotrwałe oklaski były odpowiedzią zgromadzonych na to przemówienie.

Inne przemówienia.

Po mowie posła Petelenza zapisali się do głosu liczni uczestnicy Wiecu i to do rozmaitych punktów porządku dziennego. Wszyscy mówili dobrze, cięto, podnosili kwestye żywiołowe, a że ich wywodów dosłownie nie przytaczamy, raczą mieć wyrozumiałość. Musielibyśmy podwoić objętość numeru, a to kosztuje bardzo dużo. Ich uwagi podamy więc w krótkiem streszczeniu.

P. Wawrzyniec Michalski, posiwiały w służbie, inteligentny sługa prowizoryczny w Krakowie, w wymownych słowach przedstawia smutną dolę tego stanu. Każdy niemal sługa prowizoryczny służył także kilka lat przy wojsku, a potem w nędzy spełnia dziesiątki nieraz lat najcięższą pracę, jako najniższy rangą, upokorzony wobec wysłużonego podoficera, który uważa się za jego zwierzchnika i bardzo często niesłusznie mu dokucza. Mowca nie występuje przeciw certyfikatystom, nie zazdrości im ich lepszej doli, pragnie jednak, aby teraz, skoro mają dekrety i nikt im ich nie odbierze, poparli starania biedniejszej od siebie służby prowizorycznej o stabilizacyę, solidarnie razem za nią się oświadczyli, wtedy i oni dużo skorzystają, bo dekretowych będzie więcej, a z silną gromadą wszyscy się liczą. A właśnie źli ludzie drażnią niesłusznie certyfikatowych przeciw prowizorycznym, choć ostatni nie robią im żadnej konkurencyi, a na tem najlepiej wychodzi skarb państwa, który przez odmawianie sługom prowizorycznym dekretów, kosztem tych nędzarzy, używając parawanu certyfikatowego, zaoszczędza miliony. Bądźmy więc przedewszystkiem sami dla siebie sprawiedliwymi, jeżeli chcemy, żeby nam drudzy wymierzyli sprawiedliwość. Dlatego słusznem jest żądanie, aby każdy sługa prowizoryczny po trzech latach otrzymywał stabilizacyę, a certyfikatysta, wstępując do służby cywilnej, nie miał nigdy mniejszej płacy, jak nie-certyfikatowiec w tym samym czasie służby rządowej, wliczając do niej lata wojskowe i prowizoryczne... W ten sposób wszystkim stanie się zadość. Certyfikatysta zaraz otrzyma ten stopień, jakiby mu się należał, gdyby zamiast przy wojsku był w służbie cywilnej, a dekretowy niecertyfikatysta, z krótszą służbą, nigdy go nie przeskoczy... Wreszcie licznymi opisami upośledzenia służby prowizorycznej zakończył p. Michalski swoje przemówienie, a później zabierał jeszcze głos przy pragmatyce służbowej i innych kwestyach.

P. Starzewski ze Lwowa podniósł przedewszystkiem pożałowania godną nieświadomość tych, którzy lekkomyślnie zapisują się do stowarzyszeń niemieckich, posyłają pieniądze do Wiednia, dla wzmocnienia swoich wrogów, jakkolwiek za nie możnaby w kraju uczynić dużo dobrego. Wzywa do energicznej agitacyi, aby zaślepionym nareszcie raz otwarły się oczy.. Żąda jak najrychlej stabilizacyi sług prowizorycznych i wydania do wszystkich urzędów kategorycznego nakazu, aby urzędnicy pod żadnym warunkiem nie używali sług stałych czy prowizorycznych do pełnienia prywatnych posług... Aby zaś otworzonym był awans dla służby młodszej do posunięcia się do wyższych klas płacy, apeluje do tych, którzy już mają prawo do pełnej emerytury, by przenieśli się w stan spoczynku, a przez to zaskarbią sobie uznanie u młodszych kolegów... Domaga się szybkiego rozpisywania konkursów i obsadzania posad, albowiem obecnie tak się często praktykuje, że opróżnione posady długi czas się nie

obsadza, a tymczasem pozostali słudzy pracują bez żadnego dodatkowego wynagrodzenia także za brakującą siłę i przez to przedwcześnie niszczą swój organizm... Niekiedy zaś i to się praktykuje, że władze, widząc, że pozostali słudzy ciągną w tem jarzmie, opróżnionej posady wcale nie obsadzają.

P. Meller z Krakowa przedstawia w wymownych słowach przykrą dolę ajentów policyjnych, wyraża wdzięczność za życzliwe traktowanie tej sprawy na Wiecu i ma nadzieję, że Wys. Rząd słuszne żądania ajentów policyjnych uwzględni.

P. Kloc Antoni, posłaniec sądowy z Rzeszowa, przemawiał rozumnie w obronie swoich kolegów, z których niejeden obsługuje 20.000 i więcej ludności, a gdy zniszczy siły, czeka go z rodziną laska żebracza. Posłańcy sądowi od wielu już lat kołatali o polepszenie swej doli, wysłali nawet deputacyę do poprzedniego parlamentu, ale mimo to przy regulacyi zupełnie ich pominięto. Byli nawet do tego stopnia przewidujący, iż wskazali rządowi źródła dochodów na ich stabilizacyę, mianowicie w proponowanem przez nich stemplowaniu „pyskówek“ o obrazę czci, przez co i zbytecznemu pieniactwu by się zapobiegło... Jeden egzemplarz dawnej petycyi przedkłada prezesowi Wiecu i najgoręcej prosi, by obecni ujęli się za biednymi posłańcami, traktowanymi gorzej, jak dzienne robotniki, bo nawet na wypadek choroby nie są ubezpieczeni... Wiec wysłuchał z zainteresowaniem tego przemówienia, popartego wymownie także przez p Kamińskiego Jana, posłańca z Krakowa i postanowił żądać stabilizacyi posłańców sądowych na równi ze służbą prowizoryczną.

P. Bernard, dozorca więzień z Wiśnicza, domagał się, aby w przyszłej pragmatyce służbowej nakazano służbę dzienną dozorców 12-godzinną od 6-tej rano do 6-tej wieczór z przerwą stosowną na obiad, bo obecnie dozorcy muszą do służby dziennej przychodzić parę godzin wcześniej, przez co nie mogą się wyspać i nabrać sił do odpowiedzialnej pracy.

P. Zawada z Krakowa popierał poprzedniego kolegę i podnosił inne jeszcze dolegliwości służby więziennej, które sekretarze do dalszego użytku skrzętnie wynotowali.

P. Mirek w dłuższym wywodzie omawiał dolegliwości służby państwowej, zwłaszcza prowizorycznej w instytucyach naukowych, która bardzo często zależy także od kaprysu kucharek dyrektorów, intrygujących przeciw sługom, gdy im nie chcą rąbać drzewa, węgli. wynosić pomyj. a może i garnków pomywać. Sam wskutek takich stosunków dawniej dużo ucierpiał, a teraz, jakkolwiek mu lepiej, rujnuje znowu swoje zdrowie wdychaniem zabójczych gazów w laboratoryach chemicznych, które czyści, i truchleje na myśl, co się stanie z jego rodziną, gdy przedwcześnie umrze.

P. Biskup przedstawiał najważniejsze dolegliwości służby kolejowej i środki do ich usunięcia.

P. Sokołowski z Lubaczowa podnosił nowe szczegóły o udręczeniu sług państwowych, a przyłączyli się do niego także inni mowcy, przez co sprawy, poruszone na wiecu, wszechstronnie zostały wyczerpane... Zabierał jeszcze dwa razy głos poseł Petelenz celem udzielenia odpowiedzi mowcom na przeróżne kwestye i dania wskazówek, cennych dla komitetu wykonawczego.

Ponieważ w ten sposób program wiecu został wyczerpany, przewodniczący, p. Stanisław Ratyński, podziękował zgromadzonym w serdecznych słowach za udział w pracy, za spokojne, pełne godności przemówienia i za taktowne pod każdym względem zachowanie się i po przyjęciu wzajemnego podziękowania za sumienne i rozumne prowadzenie obrad, ogłosił ukończenie Wiecu o godzinie 9 wieczór.

Wielu uczestników pozostało jeszcze do drugiego dnia i dało się na pamiątkę, wspólnie fotografować.

O ile wiemy, komitet wykonawczy w niedługim czasie zabierze się do energicznej akcyi celem wykonania uchwał wiecowych, a da Bóg, przy pomocy mężów naszej sprawie życzliwych, praca ta nie będzie bezowocną. Aby się zaś to stało czem rychlej, wołamy głosem wielkim:

„Słudzy państwowi Galicyi, Lodomeryi, W. Ks. Krakowskiego i Bukowiny, czem rychlej organizujcie się, wpisujcie do naszego Stowarzyszenia, bo tylko razem z nami, a nigdy bez nas, możecie zwyciężyć!“

Kwestya mundurowa.

Podnosiliśmy kilkakrotnie, iż obecne mundury służby państwowej, że względu na swoją prymitywność i tandetnie wykończenie, poszły w takie lekceważenie u publiczności, iż słudzy państwowi wstydzą się w nich chodzić. Dlatego też upominają się o piękniejszy fason, przyzwoitsze odznaki i wypłacanie żołdu mundurowego na rękę, przez co za te same pieniądze lepiej potrafią się okryć, niżeli rząd ich przyodziewa.

Dopominaniu temu obecnie przynajmniej częściowo staje się zadość, niestety tylko w sądownictwie, które rzeczywiście stara się wyrozumieć położenie służby i według możności uwzględniać jej żądania, co z wyrazem wdzięczności w tem miejscu podnosimy. Mianowicie wyszły niedawno dwa rozporządzenia Ministerstwa Sprawiedliwości niżej przytoczone. Jedno przyznaje dozorcom więźni zaszczytne dystynkcye służbowe co do ilości gwiazdek i pasków jedwabnych, a nawet srebrnych — drugie zwalnia wykonawców sądowych, czyli woźnych, od noszenia obskurnych mundurów w razie przeprowadzania licytacyi sądowych. Aczkolwiek rozporządzenie co do woźnych jest tylko częściowe, zawarunkowane wielu ubocznymi względami, mimo to tworzy znaczny postęp, a także przez publiczność mile będzie widziane.

Wiadomo przecie, że przybycie woźnego w mundurze celem przeprowadzenia egzekucyi, jest dla dotkniętego nią bardzo przykrem. Zaraz alarmują się tem sąsiedzi, przez co egzekwowany ponosi niepotrzebnie wstyd i upokorzenie, traci kredyt, popada w coraz gorsze stosunki. Tego wszystkiego się uniknie, gdy woźny przyjdzie w ubraniu cywilnem. Wtedy nikt na niego nie zwróci uwagi, egzekwowany zapłaci należytość i wszystko będzie w porządku.

Wyrażamy też nadzieję, że Wysokie Ministerstwo Sprawiedliwości nie stanie co do zaczętej reformy w połowie drogi, lecz także innym swoim sługom przepisze przyzwoitsze mundury z zaszczytnemi odznakami, o ile funkcyonaryusze ci będą do ich noszenia obowiązani, a zarazem zaasygnowanie ryczałtu mundurowego dla wszystkich, aby jednym służył na sprawienie wyborowych mundurów, drugim zaś, nieobowiązanym do ich noszenia, ułatwił nabycie przyzwoitych ubrań cywilnych.

A oto zacytowane rozporządzenia:

Zwolnienie od noszenia mundurów.

Ministerstwo Sprawiedliwości reskryptem do l. 10.826 z b. r. orzekło, iż przeprowadzanie egzekucyi sądowych przez organy wykonawcze może się odbywać pod pewnymi warunkami także bez używania munduru służbowego przez odnośnego funkcyonaryusza. Ustanawia mianowicie następujące normy:

I. W większych miastach i miejscowościach, w których na wypadek potrzeby asystencya władzy bezpieczeństwa we właściwym czasie da się zarekwirować, mogą być egzekucye sądowe przedsiębrane w ubraniach cywilnych.

W tym celu orzeknie Prezydyum apelacyi, które miasta i miejscowości należy zaliczyć do tej kategoryi i odnośny wykaz prześle Ministerstwu Sprawiedliwości, celem pomieszczenia go w dzienniku rozporządzeń.

II. Wykonywanie egzekucyi w ubraniach cywilnych jest jednak tylko pod tym warunkiem dozwolone, że wykonawca sądowy będzie przyzwoicie, stosownie do swojego stanowiska ubrany, nad czem przełożeni sądowi i kierownicy oddziałów ściśle czuwać są obowiązani.

III. W gminach wiejskich, przynależnych do sądów miejskich, dalej w tych wypadkach, w których wykonawcy sądowi nie mają przyzwoitych ubrań cywilnych, lub odbywają urzedowanie w mieście i na wsi, muszą używać przy egzekucyach ubrań służbowych; to samo ma zarządzić przełożony sądu lub kierownik oddziału, gdy z góry można przewidzieć opór egzekwowanego, lub inne ważne względy przemawiają za przeprowadzaniem egzekucyi w mundurze.

IV. Przy przedsięwzięciu egzekucyi w ubraniu cywilnem, ma organ wykonawczy przed rozpoczęciem czynności urzędowej stwierdzić swoje stanowisko urzędowe okazaniem legitymacyi po myśli § 336. P. S.

V. Przedsiębranie egzekucyi sądowych w ubraniach cywilnych może być rozpoczęte dopiero po ogłoszeniu w dzienniku rozporządzeń Ministerstwa Sprawiedliwości tych miejscowości, którym prawo to przysługuje.

Odznaki personalu dozorców więziennych w zakładach karnych i więzieniach sądowych.

Ministerstwo Sprawiedliwości reskryptem z d. 21. marca 1907. l. 7545 zmienia rozporządzenie Ministerstwa Sprawiedliwości z dnia 29. grudnia 1903, l. 26.804 o ustaleniu odznak dla personalu dozorczego dla męskich zakładów karnych i więzień sądowych, jak następuje:

1) dla zastępców inspektorów dozorczych w męskich zakładach karnych i zastępców głównych dozorców w więzieniach sądowych jedna posrebrzana gwiazdka metalowa i złoty sznureczek;

2) dla starszych dozorców w męskich zakładach karnych 3 gwiazdki jedwabne i srebrny sznureczek;

3) dla dozorców więziennych w I. klasie poborowej 3 gwiazdki metalowe i 2 żółte jedwabne sznureczki;

4) dla dozorców więziennych II. klasy poborowej 3 gwiazdki metalowe i 1 żółty jedwabny sznureczek;

5) dla dozorców III. klasy poborowej 3 gwiazdki metalowe;

6) dla dozorców IV. klasy poborowej 2 gwiazdki metalowe;

7) dla pomocników dozorców 1 gwiazdka metalowa.

Upoważnia się Prezydyum najwyższego sądu krajowego do przyznawania dozorcom więzień sądowych, w odpowiednich latach służby i za nadzwyczaj wzorowe pełnienie tejże, odznak przeznaczonych dla najbliższej wyższej klasy poborowej. Dalej upoważnia się Namiestnictwo do przyznawania dozorcom przy męskich zakładach karnych w odpowiednich latach służby i za nadzwyczaj wzorowe pełnienie tejże, najbliższej klasy poborowej, a dozorcom I. klasy poborowej, odznak przeznaczonych dla starszych dozorców więziennych.

Z mowy Tronowej.

Nowy parlament austryacki został otwarty w dniu 17. czerwca b. r. obszerną mową tronową, ułożoną przez odpowiedzialne ministerstwo, a odczytaną przez Najjaśniejszego Pana w burgu cesarskim. Zawiera ona program pracy rządu na najbliższe sześciolecie.

Mowa ta, obok zapowiedzi całego szeregu doniosłych ekonomicznych reform, ubezpieczenia na starość robotników i klas pracujących, budowy nowych kolei itd., stwierdza wspaniały, nieznany dotąd stan finansów państwowych, dzięki czemu budżet wykazuje kolosalne zwyżki.

Należało się tedy spodziewać, że z tych zwyżek rząd centralny przeznaczy potrzebną, stosunkowo nieznaczną kwotę, na ostateczne uregulowanie bytu sług państwowych, zwłaszcza prowizorycznych, posłańców i tym podobnych funkcyonaryuszów, co jest obecnie pierwszym obowiązkiem państwa, dbającego o wzmocnienie bytu ludności u najszerszych podstaw, będących podwaliną ogólnego dobra...

Niestety, doznaliśmy zawodu. Mowa tronowa, stwierdzając niedawno dokonane znaczne polepszenie bytu urzędników państwowych i śląc im w dodatku mglistą, bliżej nieokreśloną obiecankę, zmierzającą do uregulowania dawnych długów, o służbie państwowej zupełnie przemilcza, jakby jej położenie zupełnie zostało uregulowane. Natomiast stanowczo oświadcza, iż byt oficerów musi być stanowczo polepszony. Jakie są granice tego polepszenia, piszemy na innem miejscu, tu jednak stwierdzamy, iż przez nie wojskowość będzie miała niesłychanie uprzywilejowane stanowisko, z którem żadna inna gałęź urzędnicza nie będzie mogła się mierzyć...

Skoro więc mowa tronowa los służby państwowej pominęła milczeniem, co się stało, jak wyżej wspomnieliśmy, z winy ministrów, musimy to przeoczenie gabinetowi w Parlamencie dobitnie przypomnąć i przez naszych posłów domagać się naprawy krzywdy, tem więcej, że są na to leżące pieniądze. To pierwszy obowiązek, niżeli polepszanie bytu świetnie mających się oficerów! Zestawiwszy więc wszystkie nasze dolegliwości, w myśl uchwały odbytego wiecu w Krakowie w stosownym memoryale przedłożymy je Parlamentowi. Może tam, wśród rzesz prawdziwych reprezentatów ludu od pługa, młota, kielni i topora, odezwie się sumienie i nakłoni rząd centralny, aby przez wniesienie humanitarnego projektu ustawy o polepszenie bytu służby państwowej, wypełnił praktycznie lukę w mowie tronowej, którą nieopatrznie stworzył.

Odezwa do służących za darmo!

Między służbą państwową znajduje się dosyć takich osób, które służą za darmo i to w dzisiejszych drogich, ciężkich czasach, choć nikt ich o to nie prosi, nikt tego od nich nie żąda, choć sobie niepotrzebnie przez to zdrowie rujnują, umierają przedwcześnie, osierocają żony i dzieci.

Którzy-to, zapyta niejeden, tacy nierozumni, zaślepieni, nieznający własnego dobra! Nikt inny, tylko ci, którzy wysłużyli pełne lata, mają prawo do całej emerytury i należącego się dodatku aktywalnego, którzy nie mają najmniejszej nadziei, aby się mogli doczekać jeszcze wyższej płacy, skoro ostatnia regulacya dopiero co przeprowadzoną została, którzy bądź co bądź zdrowie w służbie zrujnowali, a przecież mimo wszystko dalej służą, zamiast używać dobrze zasłużonego spoczynku i przynajmniej w jesieni swojego żywota odetchnąć zupełną obywatelską swobodą.

Czy nie są zaślepieni? Wszak w podeszłym wieku pierwsze lepsze przeziębienie, nadmierny wysiłek sprowadza skon nieuchronny, przeważnie śmierć nagłą, nawet bez pojednania z Panem Bogiem. I któż na tem korzysta? Tylko skarb państwa, który sługę państwowego wyzyskiwał, bo, zamiast dać mu emeryturę, asygnuje tylko pokładne na cmentarzu w formie kwartału pozgonnego, a opuszczone sieroty wśród łez i łkań złorzeczą nieraz ojcu, że ich niepotrzebnie opuścił, skazał na brak opieki i nędzę!

Prócz tego taki „przesługujący“ krzywdzi młodszych kolegów, bo im tamuje awans i budzi nieraz wśród nich życzenia, by go czem prędzej „szlag trafił“, skoro drugim chleba zazdrości. A takie życzenie, wypowiedziane, jak to mówią w złej godzinie, często się spełnia!

Zatem, zacni Koledzy, weterani w służbie, którzy już macie prawo do pełnej emerytury, idźcie czemprędzej używać w zaciszu domowego ogniska owoców waszej długoletniej pracy, a będzie Wam towarzyszyło uczucie czci i wdzięczności młodszych kolegów, oczekujących na awans, zadowolenie rodziny, czuwającej troskliwie nad waszem życiem.

Wierzajcie, że to najpiękniejsza doczesna osłoda!

Ostatnia odezwa.

Ubiegły Wiec przekonał ogół służby państwowej, że byt może sobie polepszyć, że są ludzie zacni, którzy się jej losem interesują, a nawet, wiedzeni szlachetnym duchem obywatelskim, chcą ją materyalnie wspierać, byle tylko brała się do organizacyi, nie była ciemną, nieoświeconą masą.

Przystąpili też na listę członków wspierających naszego Stowarzyszenia JW. dr. Nartowski i poseł JW. dr. Ignacy Petelenz, ostatni z wkładką 20 koron rocznie. Zarazem przyobiecali zjednać nam znaczną liczbę nowych członków wspierających, za co im, jak niemniej za nader doniosły współudział w Wiecu, w tem miejscu jeszcze raz składamy najserdeczniejsze podziękowanie.

Niech więc wobec tego doniosłego faktu nienależący jeszcze do naszego Stowarzyszenia zrozumią, iż zabieramy się do wielkiego dzieła i jak najrychlej do nas przystąpią, bo inaczej nie dopuścimy ich do korzystania z dobrodziejstw, które wywalczymy. Widzą przecie, ile zapomóg rozdzielamy w każdym miesiącu, jak sumiennie składkowym groszem gospodarujemy, jak energicznie interesów służby bronimy, **więc z przystapieniem nawet najbiedniejsi, posłańcy sądowi, nie powinni się ociągać, bo przez to sami siebie i swoje rodziny niszczą, narażają na niebezpieczeństwo.**

Niech nikt nie będzie wstrętnym pasożytem, uchylającym się od należenia do Stowarzyszenia, aby drudzy za niego robili, a on używał owoców cudzej pracy. Taki człowiek jest padlecem, zasługuje na powszechną pogardę, naraża się na piętnowanie go jako wyrzutka służby państwowej. Szkodzi sobie i ogółowi, przekleństwo ściąga na swoją głowę.

Przypomnienie to jest ostatnie, bo za parę tygodni kończy się rok, w którym służbę państwową przyjmujemy na podstawie bardzo przystępnych warunków. Potem opłaty będą kilkakroć większe, no i my nie będziemy pohopni do przyjmowania opieszalców. A jeżeli ich wtedy spotka nieszczęście, będą potrzebowali pomocy dla siebie, obejdziemy się z nimi, jak z trutniami. Znajdą też zamknięte drzwi w naszem Stowarzyszeniu ich wdowy i sieroty, które za brudotę ojców niewinnie muszą cierpieć.

Słuchajcie tedy obojętni koledzy ostatniej naszej przestrogi: **„Natychmiast, bezzwłocznie przystępujcie do naszego Stowarzyszenia, wzywamy Was do tego w imię dobra waszego, waszych żon i dzieci. Korzystajcie z czasu, bo nie znacie dnia ani godziny, a klamka niebawem zapadnie!“**

Wiadomości potoczne.

Ważne dla c. k. woźnych. Ministerstwo Sprawiedliwości rozporządzeniem z dnia 10 czerwca 1907. Nr. 18 orzekło, iż za przenoszenie aktów oraz pakunków poza gmach sądowy, choćby do drugiego budynku sądowego, należy się im za każdy pakunek powyżej 14 kilogramów osobna dopłata po 35 halerzy z pauszaliów sądowych. Jeżeli więc woźny przenosi akta, mające więcej niż 28 klg., pobiera 70 hal., nad 42 kg. 1 kor. 5 hal. i t. d. Mniejsze akty liczą się razem na wagę 14 klg. Jest to zarządzenie sprawiedliwe, dlatego też ogół woźnych sądowych przyjmuje je z prawdziwą wdzięcznością. Z jednej strony daje im możność ubocznego, uczciwego zarobku, z drugiej chroni od nadmiernej pracy, bo teraz ci panowie urzędnicy, którzy stosami kazywali sobie przynosić akty sądowe do referowania w domu, będą musieli za to płacić, więc się im odniechce wyzyskiwania woźnych. Domagamy się też, aby rozporządzenie to obowiązywało także we wszystkich innych dykasteryach służby panstwowej, bo równe prawo powinno być dla wszystkich.

Nadużywanie pracy woźnych i posłańców sądowych. Trybunał administracyjny orzeczeniem z dnia 1. maja 1901. Nr. 3.421 orzekł, iż gminy, położone poza siedzibą sądów, są obowiązane przez swoje zwierzchności doręczać stronom wezwania w sprawach karnych, które się im w tym celu przesyła pocztą lub sumarycznie doręcza przez woźnego. Tylko w wypadkach nagłych, nie cierpiących zwłoki, musi posłaniec sądowy doręczyć wezwanie osobiście... Wobec

tego orzeczenia posłańcy sądowi powinni uczynić przedstawienie swoim przełożonym, gdyby im polecali wszystkie wezwania w sprawach karnych stronom doręczać, ewentualnie za tę nadzwyczajną pracę żądać osobnego wynagrodzenia.

Polepszenie bytu oficerów czynnej armii nastąpi niedługo w ten sposób, iż każdy z nich już po 35. latach służby będzie miał prawo do pełnej pensyi, czyli osiągnie ją wnet po 50. roku życia, bo i czas nauki w szkołach wojskowych, kadeckich i t. d. liczy się oficerom do emerytury. Prócz tego każdy oficer będzie mógł otrzymać stałą pensyę zaledwie po 5 latach czynnej służby i to nie mniej jak 1000—1200 kor. rocznie. Przez tę reformę spadną na państwo olbrzymie ciężary, bo już teraz emerytury oficerskie kosztują około 200 milionów rocznie, a tem samem i drożyzna wskutek wyższego opodatkowania na wojsko musi wzrosnąć. Tylko na stabilizacyę sług prowizorycznych, posłańców sądowych i t. p. funkcyonaryuszów państwowych niema pieniędzy, choćby ta reforma mało kosztowała!

Emerytura dróżników. W jaki wstrętny sposób wyzyskuje rząd c. k. dróżników, świadczy następujący wypadek, podany przez dzienniki. Paweł Schusterbauer, dróżnik w Tyrolu, starzec 76-letni, pobiera emeryturę, wynoszącą 101 halerzy dziennie, z czego musi utrzymać prócz siebie dwie córki niedołężne do wszelkiej pracy. Za samo mieszkanie na poddaszu płaci z tego 70 kor. rocznie. Gorszą się tem słusznie niemieckie pisma; my jednak nadmieniamy, że w naszym kraju są jeszcze gorzej płatni funkcyonaryusze państwowi, którym dotąd nie podwyższono przedpotopowych emerytur, mogących w obecnych drogich czasach wyżywić pieska lub kota, nie człowieka i to z rodziną! Najwyższy czas, aby austryacka Rada państwa usunęła te barbarzyńskie stosunki. Skoro są pieniądze na wszystko, to i na to powinny się znaleźć, by słudzy państwowi na stare lata z rodzinami swemi nie umierali z głodu.

Wyzysk woźnych w sądzie podgórskim. Otrzymujemy zażalenie, iż niektórzy manipulacyjni urzędnicy tamtejszego sądu powiatowego n. p. p. G. i Ł., a za nimi nawet zwykłe pisarczyki, polecają woźnym załatwiać prywatne sprawunki dla swoich domów. Wskutek tego woźni, aby się nie narazić swoim przełożonym, dla miłej zgody, jak juczne zwierzęta, objuczeni przeróżnymi tłumakami, ciągną po mieście, budząc uśmiech szyderczy u innych, szczęśliwszych kolegów, a politowanie u publiczności. Zwracamy tedy uwagę owych panów, by zaniechali tych praktyk, sprzecznych z ustawą, niemożliwych do pogodzenia z osobistą godnością urzędników, inaczej podamy ich po imieniu i nazwisku, a wówczas będą mieli wstyd i dochodzenie.

Pod adresem c. k. Poczty ślemy tą drogą użalenie, iż w niebywałej liczbie giną nam egzemplarze *Głosu służby państwowej,* wysyłane na prowincyę. Ponieważ wysyłka odbywa się pod ścisłą, podwójną kontrolą, przeto wina spoczywa na c. k. Poczcie. Jeżeli niniejsza przestroga nie pomoże i nasza gazeta dalej ginąć będzie, wtedy zabierzemy się inaczej do tej sprawy, a wówczas na podstawie naszych dowodów, winni kradzieży muszą być wykryci i pociągnięci do surowej odpowiedzialności. Niech się więc ustatkują, bo będzie źle!!

Odezwa do grup naszego Stowarzyszenia. Upraszamy o przysyłanie, o ile można, składek od członków razem, bo wtedy mniej płacimy za doręczanie i o wywarcie nacisku, by nikt się z płaceniem nie ociągał, nie odkładał do drugiego miesiąca itp., albowiem przez to powstaje wielkie zamieszanie w księgach, a opieszały członek naraża się na niewypłacenie zapomogi, gdyby w tym czasie zachorował, lub spotkało go inne nieszczęście, nawet na wykreślenie z listy członków z utratą włożonego grosza. Łatwiej zresztą płacić powoli, mniej, regularnie, niż naraz dużo. Temu sługa państwowy nie wydoła... Równocześnie upraszamy naszych P. T. Członków, by swoje zapytania, uwagi i życzenia na posiedzenia h grupowych spisali razem na jednym arkuszu i razem nam je przysłali. Przez to sami oszczędzą sobie pracy, pisaniny i wydatków na marki, a nam także lżej będzie je załatwiać. Gdzie to niemożebne, a sprawa pilna lub dyskretna, prosimy, jak dotąd, pisać do nas bezpośrednio.

Nawet w drobiazgach krzywdzi się służbę państwową. Słudzy państwowi, zwłaszcza prowizoryczni, pobierają mizerne pięciolecia, wynoszące zaledwie kilkanaście centów dziennie. Jeżeli jednak sługa państwowy rozpoczął służbę n. p. piątego dnia w miesiącu, za cały ten miesiąc pięciolecia się mu nie wypłaca, tylko od następnego pierwszego, przez co traci parę guldenów, którymi mógł był sobie coś dopomódz. Bardzo to niełądnie! Dlatego też domagamy się, aby pięciolecia przyznawane były punktualnie od tego dnia, w którym wypadają, a nie od następnego pierwszego! Taka oszczędność kosztem najbiedniejszych wstyd przynosi państwu!

Ćwiczenia wojskowe służby prowizorycznej są polem niesłusznego wyzysku, jakkolwiek w tym czasie sługa państwowy także dla państwa pracuje i to nierównie ciężej, niż w służbie cywilnej. Natenczas bezżenni otrzymują bezpłatny urlop, są skazani tylko na utrzymanie z mizernego żołdu, a matki, rodzeństwo, będące na ich utrzymaniu, muszą mrzeć z głodu. W najlepszym razie wyrzucą prowizorycznego sługę z mieszkania, za które nie ma czem zapłacić, a graty zabiorą za długi, przez co zostaje nędzarzem. Jeżeli zaś sługa prowizoryczny ma rodzinę, dają mu na jej utrzymanie tylko pół pensyi. A ponieważ cała pensya sługi prowizorycznego jest tak wielką, iż umarłby z niej z głodu z rodziną, gdyby po boku nie zaganiał, czego na czas ćwiczeń wojskowych jest pozbawiony, musiałby chyba połowę swoich dzieci uśmiercić, aby wyszedł na swoje. Tego uczynić nie może, popada więc w lichwiarskie długi i te go na cały szereg lat zupełnie rujnują! Taki wyzysk wstyd przynosi skarbowi państwa — powinien więc ustać za wszelką cenę. Niech więc na czas ćwiczeń wojskowych każdy sługa państwowy, stały czy prowizoryczny, samoistny czy żonaty, zatrzyma całą płacę, tak, jak urzędnik państwowy, bo jest tak samo człowiekiem.

Prywatni posłańcy pocztowi, czyli tak zwani listonosze nieeraryalnych urzędów pocztowych, organizują się w stowarzyszenie, aby przy jego pomocy zapobiedz wyzyskowi, uprawianemu na nich przez prywatnych pocztmistrzów, którzy umieli chodzić skutecznie za swoimi interesami, dzięki czemu obecnie dobrze się im powodzi, a mimo to nie dbają o swoją służbę. Narzeka ona na skandalicznie małe płace, niepewność jutra, strącanie za mundur, nawet za torby, w których nosi urzędowe listy, jakby były prywatną własnością listonoszy. Domaga się też całkiem słusznie uregulo-

wania i ustalenia swego bytu przez państwo, aby nie była zależną od łaski i niełaski pocztmistrzów.

Zapomogi z funduszów naszego Stowarzyszenia otrzymali w ubiegłym miesiącu: p. Markuł Krzysztof ze Stanisławowa za 12 dni choroby 6 kor.; p. Bernadzki Józef z Lubaczowa z tego samego powodu po ukończeniu choroby 27 kor. 50 hal.; wdowa po ś. p. Hipolicie Czapce z Bóbrki na pogrzeb męża 30 kor. (w drodze łaski, bo zmarły nie był jeszcze 6 miesięcy członkiem); p. Stettner Franciszek z Wiśnicza 20 kor. z powodu zupełnego spalenia się. Z tego krótkiego wykazu niech się przekonają Szan. Członkowie naszego Stowarzyszenia, ile ono z drobnych 1 kor. opłat miesięcznych czyni dobrego, niech porównają nasze wykazy zapomóg z wykazami innych stowarzyszeń, a szczególnie wiedeńskiego, które mimo tylu lat istnienia ani raz nie udzieliło podobnych zapomóg, tylko nawołuje o składki i niech osądzą, które jest najlepsze. Równocześnie oznajmiamy, iż podania o zapomogi tych członków, którzy nie należą jeszcze 6 miesięcy do naszego stowarzyszenia, po myśli statutu na przyszłość wcale nie będą uwzględniane, oraz, że nie będziemy przyjmowali na członków takich, którzy dopiero wtedy się zapisują, gdy czują śmierć na karku, bo gdybyśmy takie kategorye uwzględniali, Towarzystwo nasze, które coraz piękniej się rozwija, musiałoby upaść.

Odpowiedzi. X. Statut służby sądowej drukuje się razem z urzędniczym tylko z końcem roku. Wskutek tego nie można się obecnie dowiedzieć, jak według nowej regulacyi płac służba została podzieloną, t. j., do której klasy każdy z naszych kolegów należy. Prosimy się więc jeszcze na pół roku uzbroić w cierpliwość...

M. Zmniejszenie wkładek niemożliwe, bo nasze Stowarzyszenie nie jest od reprezentacyi i parady, lecz do skutecznej obrony służby państwowej i do wspierania jej wydatnemi zapomogami na wypadek nieszczęścia, co już teraz czyni, a to wszystko dużo kosztuje. Inne Towarzystwo, które nic nie robi, tylko tumani swoich członków, a za to tumanienie bierze jeszcze ciche subwencye od rządu, może się zadowolnić mniejszemi opłatami, dla nas jednak naśladowanie takiego Towarzystwa byłoby obrazą i zdradą stowarzyszonych.

Od Wydawnictwa. Dzisiejszy numer spóźnił się o tydzień, albowiem czekaliśmy na wydrukowanie sprawozdania z Wiecu. Jest też dwa razy większy. Dlatego następny numer wyjdzie z końcem sierpnia, a wcześniej w razie nadzwyczajnych zdarzeń.

Los wdowy po posłańcu sądowym. 26 czerwca b. r. zmarł w Bukowsku posłaniec sądowy ś. p. Tomasz Hołowkiewicz, po przeszło 20-letniej, wiernej służbie, pozostawiając słabowitą wdowę, niezdolną do wszelkiego zarobkowania i 7-letnie dziecko bez jakiegokolwiek majątku, bo pobierał wszystkiego 60 kor. miesięcznej płacy. Osierocona rodzina zarabia na utrzymanie — żebraniną i żyje tylko z jałmużny. Oto los posłańca sądowego! Kiedyż ustaną te potworne stosunki!

Żale woźnego. Szanowni Koledzy, bardzo mi przykro, że na wiec ogólny przybyć nie mogę, ponieważ mi stosunki służbowe na to nie pozwalają. U nas w sądzie praca wielka, nie wiem, czem jestem, czy woźnym, czy stróżem domowym, bo muszę zamiatać sale, ganki, wychodki myć, wodę nosić, w zimie w piecach palić, mundować egzekucye mobilarne, akta szyć, reponować, pocztę ekspedyować i egzekucye wykonywać. Muszę w zimie wstawać o piątej rano, iść w pięciu piecach palić i pięć sali zamiatać. Jest mi bardzo przykro teraz na starość tak pracować, ale niema się przed kim użalić, bo pan przełożony sądu nie chce nic o tem wiedzieć; choćby widział, że człowiek od pracy kona, to go nie pożałuje. A co gorsze, jest u nas teraz p. kancelista izraelita, ten myśli, że on jest ministrem na świecie, za nic woźnego nie ma i nikt u niego nic nie warta. Obchodzi się po grubiańsku i rozkazy wydaje, jak przy wojsku rekrutom, a przecież Szanowni Koledzy jesteśmy ludźmi i mamy wolność, ale na papierze. Gdzie mamy jakie przepisy, co ma woźny robić, nigdy nic nie widziałem. W sądzie razu pewnego zrobiono na mnie przypomnienie urzędowe, żem powiedział, iż mundowanie do mnie nie należy, dostałem surową naganę, a gdym p. przełożonemu chciał się usprawiedliwić, nie chciał mię wysłuchać. Więc gdzie moi Koledzy szukać jakiej sprawiedliwości, kiedy nie można ust otworzyć, bo zaraz dyscyplinarką grożą.

Szanowni Koledzy, byłoby bardzo korzystnem w sądach, ażeby każdy woźny miał przepisane co ma robić i żeby wiedział, czego się ma trzymać, ażeby nie był uważany za parobka i niech sobie p. kanceliści nie myślą, że oni są panami życia woźnych.

Służyłem przy wojsku, znają mię koledzy, jakim byłem, a dzisiaj człowiek jest w sądzie parobkiem. Poco mi było służyć 14 lat i poco mnię mianowali podoficerem, kiedy dziś człowiek jest tak mało poważany. *Podpis.*

Zmiana lokalu. Stowarzyszenie nasze przenieśliśmy na stałe do nowego lokalu, położonego przy ul. św. Tomasza l. 33, III. piętro, a od 1. września będzie na parterze. Tam można zastać cały Wydział w poniedziałki i piątki wieczorem. Upraszamy jednak wszystkie listy i przesyłki adresować, jak dotąd, na ręce prezesa p. Stanisława Ratyńskiego przy Sądzie krajowym karnym w Krakowie.

Z urzędów podatkowych otrzymujemy znowu cały szereg zażaleń, że urzędnicy sprowadzają sobie pocztą 5-kilowe i cięższe paczki z artykułami żywności, ubraniami itd. i polecają je przynosić z poczty do urzędów, następnie z urzędów do swoich domów itd. woźnym, którzy nie są ich parobkami, a w urzędzie i tak są pracą przeciążeni. Przestrzegamy więc onych panków, że ich będziemy piętnowali po nazwisku, a Wys. krajową Dyrekcyę skarbu upraszamy, by nareszcie raz położyła kres tym skandalicznym stosunkom, nie zmuszała nas do prania galicyjskich brudów we Wiedniu.

Podziękowanie za udzieloną zapomogę w kwocie 30 kor. otrzymaliśmy od p. Katarzyny Czapkowej, wdowy po c. k. woźnym w Bóbrce, pozostającej w wielkiej nędzy, tudzież od p. Stettnera z Wiśnicza, za wsparcie z powodu pogorzeli. W toku jest przyznanie wielu innych zapomóg dla najnieszczęśliwszych wdów i sierót, pozostałych po śmierci żywicieli w największej nędzy, dla których też nasza pomoc w czarnej godzinie jest nieocenionem dobrodziejstwem. Każdy więc sługa państwowy, nawet najbiedniejszy posłaniec sądowy, znajduje w naszem Towarzystwie najlepszą i najtańszą asekuracyę na wypadek choroby, śmierci i innego nieszczęścia. Na taką tanią asekuracyę stać każdego, niech też z niej korzysta!

Wykaz grup galicyjskiego Stowarzyszenia służby państwowej w Krakowie.

A. Grupy ukonstytuowane:

I. grupa „Uniwersytet“ Kraków. Przewodniczący: Stanisław Rzepczyński. Sekret.: Wojciech Grabowski.

II. grupa „Szkolnictwo“ Kraków. Przewodniczący: Wawrzyniec Michalski. Sekret.: Józef Nowak.

III. grupa „Sądownictwo“ Kraków. Przewodniczący: Kasper Belczyk. Sekret.: Jan Węgrzyn.

IV. grupa „Dozorcy więzień“ Kraków. Przewodniczący: Jan Kornaś. Sekret.: Jan Podoba.

V. grupa „Skarbowość“ Kraków. Przewodniczący: Jan Broda. Sekret.: Tomasz Musińkiewicz.

VI. grupa „Skarbowość“ Kraków. Przewodniczący: Antoni Stanoch. Sekretarz: Mikołaj Hoszowski.

VII. grupa „Urzędy polityczne“ Kraków. Przewodniczący: Feliks Hermann. Sekretarz: N. Mehler.

VIII. grupa Podgórze. Przewodniczący: Jan Drwal. Sekretarz: Michał Pańczyszyn.

IX. grupa Wieliczka. Przewodniczący: Jan Działowski. Sekretarz: Jan Furgał.

XIV. grupa Sanok. Przewodniczący: Michał Pieszko. Sekretarz: Paweł Dziuban.

XV. grupa Przemyśl. Przewodniczący: Franciszek Kłakowicz, woźny sąd. Sekretarz: Grzegorz Szaramoga, woźny sąd.

XVI. grupa Przeworsk. Przewodniczący: Michał Kupka. Sekretarz: Michał Puchalski.

XXVII. grupa Lubaczów. Przewodniczący: Władysław Sokołowski, woźny sąd. Sekretarz: Józef Bernacki, posłaniec sąd.

XVIII. grupa Mielec. Przewodniczący: Jan Sperczyński, woźny sąd., zast. Roman Cieśla, woźny starostwa. Sekretarz: Maryan Łątkiewicz, woźny sąd., zast. Andrzej Piotrowski, posłaniec sądowy.

XXV. grupa Borszczów. Przewodniczący: Jakób Wieszczek. Sekretarz: Paweł Świder.

XXIV. grupa Bóbrka. Przewodniczący: Jan Lewkowski, posłaniec sąd. Sekretarz: Józef Ochrymowicz, pom. woźny.

XXVIII. grupa Tarnopol. Przewodniczący: Leopold Kubasiewicz, woźny sąd. Sekretarz: Stanisław Melnarowicz, woźny sąd.

B. Grupy wymagające bezzwłocznego ukonstytuowania się:

10. Niepołomice. 12. Żywiec. 17. Stary Sącz. 20. Ropczyce. 21. Żabie. 22. Nadwórna. 23. Lwów. 29. Mikołajów nad Dniestrem. 30. Podhajce. 31. Grzymałów. 43. Skawina. 45. Frysztak. 51. Oświęcim. 52. Bochnia.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Wawrzyniec Filas** (ul. Bernardyńska 17).
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.